

Życie według Ducha u Mamy Małgorzaty (1/2)

Ks. Lemoyne w swojej przedmowie do życia Mamy Małgorzaty pozostawia nam naprawdę niezwykły jej portret: „Nie będziemy opisywać niezwykłych ani heroicznych wydarzeń, ale przedstawimy proste życie, stałe w praktykowaniu dobra, uważne w wychowaniu swoich dzieci, ofiarne i dalekowzroczne w niepokojach życia, zdecydowane we wszystkim, co nałożyły na nią obowiązki. Nie bogata, ale z sercem królowej; nie pouczona w naukach świeckich, ale wykształcona w świętej bojaźni Bożej; pozbawiona w młodym wieku tych, którzy mieli być jej wsparciem, jednak zabezpieczona energią swojej woli, opierając się na niebiańskiej pomocy, była w stanie szczęśliwie wypełnić misję, którą Bóg jej powierzył”.

W tych słowach otrzymujemy fragmenty mozaiki i płótno, na którym możemy zbudować przygodę Ducha, którą Pan dał tej kobiecie, która, posłuszna Duchowi, zakasała ręce i stawiała czoła życiu z pracowitą wiarą i macierzyńską miłością. Prześledzimy etapy tej przygody za pomocą biblijnej kategorii „wyjścia”, będącej wyrazem autentycznej drogi w posłuszeństwie wiary. Mama Małgorzata również doświadczyła swojego „wyjścia”, również szła w kierunku „ziemi obiecanej”, przechodząc przez pustynię i pokonując próby. Widzimy tę drogę odzwierciedloną w świetle jej relacji z synem i zgodnie z dwoma dynamizmami typowymi dla życia w Duchu: jeden mniej widoczny, ukonstytuowany przez wewnętrzny dynamizm przemiany siebie, uprzedni i niezbędny warunek pomagania innym; drugi bardziej bezpośredni i możliwy do udokumentowania: zdolność do zakasania rękawów, by kochać bliźniego, przychodząc z pomocą potrzebującym.

1. Wyjście z Capriglio do gospodarstwa Biglione

Małgorzata została wychowana w wierze, żyła i umarła w wierze. „Bóg był na pierwszym miejscu we wszystkich

jej myślach. Czuła, że żyje w Bożej obecności i wyrażała to przekonanie zwykłym dla niej stwierdzeniem: „Bóg cię widzi”. Wszystko mówiło jej o ojcostwie Boga, a jej ufność w Opatrzność była wielka, okazując wdzięczność Bogu za otrzymane dary i wdzięczność wszystkim, którzy byli narzędziami Opatrzności. Małgorzata spędziła swoje życie na ciągłym i nieustannym poszukiwaniu woli Bożej, jedynego kryterium operacyjnego dla jej wyborów i działań.

W wieku 23 lat poślubiła Franciszka Bosko, owdowiałego w wieku 27 lat, z synem Antonim i jego na wpół sparaliżowaną matką. Małgorzata staje się nie tylko żoną, ale także przybraną matką i pomocą dla swojej teściowej. Ten krok jest najważniejszy dla małżonków, ponieważ dobrze wiedzą, że przyjęcie sakramentu małżeństwa w święty sposób jest dla nich źródłem wielu błogosławieństw: dla pogody ducha i pokoju w rodzinie, dla przyszłych dzieci, dla pracy i przewycięzania trudnych chwil w życiu. Małgorzata przeżywa swoje małżeństwo z Franciszkiem Bosko wiernie i owocnie. Ich obrączki będą znakiem płodności, która rozszerzy się na rodzinę założoną przez jej syna Jana. Wszystko to wzbudzi w księdzu Bosko i jego chłopcach wielką wdzięczność i miłość do tej pary świętych małżonków i rodziców.

2. Wyjście z gospodarstwa Biglione do Becchi

Zaledwie po pięciu latach małżeństwa, w 1817 r., zmarł jej mąż Franciszek. Ksiądz Bosko wspominał, że kiedy wychodził z pokoju, jego matka we łzach „wzięła mnie za rękę” i wyprowadziła go. Oto duchowa i wychowawcza ikona tej matki. Bierze syna za rękę i wyprowadza go. Już od tego momentu istnieje to „wzięcie za rękę”, które zjednoczy matkę i syna zarówno w drodze powołaniowej, jak i w misji wychowawczej.

Małgorzata znajduje się w bardzo trudnej sytuacji z emocjonalnego i ekonomicznego punktu widzenia, w tym w pretekstowym sporze wszczętym przez rodzinę Biglione. Ma długi do spłacenia, ciężką pracę w polu i straszliwy głód, ale przeżywa wszystkie te próby z wielką wiarą i bezwarunkowym zaufaniem do Opatrzności.

Wdowieństwo otwiera przed nią nowe powołanie jako uważnej i troskliwej wychowawczyni swoich dzieci. Poświęciła się rodzinie z wytrwałością i odwagą, odrzucając korzystną propozycję małżeństwa. „Bóg dał mi męża i zabrał go ode mnie; kiedy umarł, powierzył mi troje dzieci, a ja byłabym okrutną matką, gdybym je porzuciła, kiedy najbardziej mnie potrzebowały... Opiekun... jest przyjacielem, ja jestem matką moich dzieci; nigdy ich nie opuszczę, nawet gdybyś chciał dać mi całe złoto świata”.

Mądrze wychowuje swoje dzieci, wyprzedzając pedagogiczną inspirację Systemu Prewencyjnego. Jest kobietą, która dokonała wyboru Boga i wie, jak przekazać swoim dzieciom, w ich codziennym życiu, poczucie Jego obecności. Czyni to w sposób prosty, spontaniczny i przenikliwy, wykorzystując każdą najmniejszą okazję, by wychowywać je do życia w świetle wiary. Czyni to, antycypując metodę „słówka na ucho”, którą ksiądz Bosko zastosuje później wobec chłopców, aby wezwać ich do życia w łasce, do obecności Boga. Czyni to, pomagając im rozpoznać w stworzeniach dzieło Stwórcy, który jest opatrznosciowym i dobrym Ojcem. Czyni to poprzez opowiadanie faktów z Ewangelii i życia świętych.

Wychowanie chrześcijańskie. Przygotowuje swoje dzieci do przyjęcia sakramentów, przekazując im żywe poczucie wielkości tajemnic Boga. Jan Bosko przyjął Pierwszą Komunię Świętą w Wielkanoc 1826 r.: „Drogi synu, to był dla ciebie wielki dzień. Jestem przekonana, że Bóg naprawdę zawładnął twoim sercem. Teraz obiecaj Mu, że zrobisz wszystko, co w twojej mocy, abyś był dobry aż do końca życia”. Te słowa mamy Małgorzaty czynią z niej prawdziwą duchową matkę swoich dzieci, zwłaszcza Jana, który od razu okaże się wrażliwy na te nauki, które mają posmak prawdziwej inicjacji, są wyrazem zdolności do wprowadzenia w tajemnicę łaski kobiety niewykształconej, ale bogatej w „mądrość maluczkich”.

Wiara w Boga znajduje odzwierciedlenie w wymaganiu moralnej prawości, którą praktykuje i wpaja swoim dzieciom. „Przeciwko grzechowi wypowiedziała wieczną wojnę. Nie tylko brzydziła się tym, co złe, ale starała się oddalać obrazę Boga

nawet od tych, którzy do niej nie należeli. Była więc zawsze czujna wobec skandalu, ostrożna, zdecydowana, za cenę wszelkich poświęceń”.

Serce, które ożywia życie mamy Małgorzaty, to ogromna miłość i oddanie Najświętszej Eucharystii. Doświadczyła jej zbawczej i odkupieńczej wartości w uczestnictwie w świętej ofierze i w przyjmowaniu życiowych prób. Do tej wiary i miłości wychowuje swoje dzieci od najmłodszych lat, przekazując to duchowe i wychowawcze przekonanie, które znajdzie w Księdzu Bosko kapłana zakochanego w Eucharystii i który uczyni Eucharystię filarem swojego systemu wychowawczego.

Wiara znalazła wyraz w życiu modlitwy, a w szczególności w modlitwie wspólnej w rodzinie. Mama Małgorzata odnalazła siłę dobrego wychowania w intensywnym i troskliwym życiu chrześcijańskim. Prowadziła przykładem i słowem. W jej szkole Janek uczy się prewencyjnej mocy łaski Bożej w żywej formie. „Nauczanie religijne, które matka przekazuje słowem, przykładem, porównując zachowanie syna z konkretnymi przykazaniami katechizmu, powoduje, że praktykowanie religii staje się normalne, a grzech jest odrzucany przez instynkt, tak jak dobroć jest kochana przez instynkt. Bycie dobrym staje się nawykiem, a cnota nie kosztuje wiele wysiłku. Tak wychowane dziecko musiałoby przemóc się, by stać się złym. Małgorzata знаła moc takiego chrześcijańskiego wychowania i wiedziała, że prawo Boże, nauczane w katechizmie każdego wieczoru i często przypominane nawet w ciągu dnia, było pewnym środkiem uczynienia dzieci posłusznymi przykazaniom matki. Dlatego powtarzała pytania i odpowiedzi tyle razy, ile było to konieczne, aby dzieci nauczyły się ich na pamięć”.

Świadek miłosierdzia. W swoim ubóstwie z radością praktykowała gościnność, nie czyniąc rozróżnień ani wykluczeń; pomagała ubogim, odwiedzała chorych, a jej dzieci uczyły się od niej nieproporcjonalnej miłości do najmniejszych. „Miała bardzo wrażliwy charakter, ale ta wrażliwość była tak przekształcona w miłosierdzie, że słusznie można ją było nazwać matką

potrzebujących". To miłosierdzie przejawiało się w wyraźnej zdolności rozumienia sytuacji, radzenia sobie z ludźmi, dokonywania właściwych wyborów we właściwym czasie, unikania ekscesów i zachowania wielkiej równowagi: „Kobieta o wielkim rozsądku” (ks. Giacinto Ballesio). Rozsądek jej nauk, jej osobista konsekwencja i stanowczość bez gniewu dotyczą dusz dzieci. Przysłowia i powiedzenia rozkwitają z łatwością na jej ustach, a w nich kondensuje przykazania życia: „Zła praczka nigdy nie znajdzie dobrego kamienia”; „Kto w wieku dwudziestu lat nie wie, tego w wieku trzydziestu lat nie zrobi i głupi umrze”; „Sumienie jest jak łaskotanie, ktoś je czuje, a ktoś nie”.

Należy szczególnie podkreślić, że Janek Bosko miał być wielkim wychowawcą chłopców, „ponieważ miał mamę, która wykształciła jego uczuciowość. Dobrą, miłą, silną. Z tak wielką miłością wychowywała jego serce. Nie można zrozumieć księdza Bosko bez mamy Małgorzaty. Nie można go zrozumieć”. Mama Małgorzata swoim macierzyńskim pośrednictwem przyczyniła się do działania Ducha Świętego w kształtowaniu i formowaniu serca swojego syna. Ksiądz Bosko nauczył się kochać, jak sam deklarował, w Kościele, dzięki mamie Małgorzacie i nadprzyrodzonej interwencji Maryi, która została mu dana przez Jezusa jako „Matka i Nauczycielka”.

3. Wyjście z Becchi do gospodarstwa Moglia

Momentem wielkiej próby dla Małgorzaty jest trudna relacja między jej dziećmi. „Trzej synowie Małgorzaty, Antoni, Józef i Jan, różnili się temperamentem i skłonnościami. Antoni był szorstki w manierach, z niewielką lub żadną delikatnością uczuć, maniakalnie wyolbrzymiał, był prawdziwym obrazem „*Nie obchodzi mnie to!*”. Żył z zastraszania. Często nie powstrzymywał się i bił swoich młodszych braci, a mama Małgorzata musiała biec, by wyrwać ich z jego rąk. Jednak nigdy nie użyła siły fizycznej w ich obronie i zgodnie ze swoją maksymą, nigdy nie podniosła ręki na Antoniego. Można sobie wyobrazić, jak bardzo Małgorzata panowała nad sobą, by powstrzymać gniew, by bronić Józefa i Janka. Antoni został

wysłany do szkoły i nauczył się czytać oraz pisać, ale chwalił się, że nigdy się nie uczył ani nie chodził do szkoły. Nie miał predyspozycji do nauki, pracował na wsi”.

Z drugiej strony Antoni był w szczególnie trudnej sytuacji: już pełnoletni, został zraniony podwójnie przez utratę ojca i matki. Pomimo jego nieumiarkowania, był na ogół uległy, dzięki postawie mamy Małgorzaty, która zdołała go opanować z rozsądną dobrocią. Z czasem, niestety, jego nietolerancja wobec Janka, który nie dał się łatwo podporządkować, wzrosła, a jego reakcje wobec mamy Małgorzaty również stały się ostrzejsze, a czasem nie do zniesienia. Antoni nie akceptuje zwłaszcza tego, że Janek powinien poświęcić się nauce, a napięcia osiągnęły punkt kulminacyjny: „Chcę skończyć z tą gramatyką. Jestem duży i silny, nigdy nie widziałem tych książek”. Antoni jest dzieckiem swoich czasów, swojej chłopskiej kondycji i nie może ani zrozumieć, ani zaakceptować, że jego brat może poświęcić się nauce. Wszyscy są zdenerwowani, ale najbardziej cierpi mama Małgorzata, która była osobiście w to zaangażowana i miała wojnę w domu dzień po dniu: „Moja matka była zrozpaczona, płakałam, a kapelan się smucił”.

W obliczu zazdrości i wrogości Antoniego, Małgorzata szukała rozwiązania konfliktu rodzinnego, wysyłając Janka do gospodarstwa Moglia na około dwa lata, a następnie, w obliczu oporu Antoniego, zorganizowała podział majątku, aby umożliwić Jankowi naukę. Oczywiście tylko 12-letni Jan opuszcza dom, ale matka również doświadcza tego głębokiego oderwania. Nie zapominajmy, że Ksiądz Bosko w swoich *Wspomnieniach Oratorium* nie mówi o tym okresie. Takie milczenie sugeruje trudne doświadczenie do przetworzenia, będąc w tym czasie dwunastoletnim chłopcem, zmuszonym do opuszczenia domu, ponieważ nie mógł mieszkać ze swoim bratem. Jan cierpiał w milczeniu, czekając na godzinę Opatrzności, a wraz z nim mama Małgorzata, która nie chciała zamykać synowi drogi, ale otworzyć ją w szczególny sposób, powierzając go dobrej rodzinie. Rozwiązanie przyjęte przez matkę i zaakceptowane przez syna było tymczasowym wyborem w

perspektywie ostatecznego rozwiązania. Było to zaufanie i oddanie się Bogu. Matka i syn przeżywają okres oczekiwania.

(ciąg dalszy nastąpi)